

## ***ERRARE HUMANUM EST*** **CZYLI JAK CZYTAĆ PODRĘCZNIKI**

**Roman Mycielski**

Instytut Mikrobiologii, Uniwersytet Warszawski  
ul. Miecznikowa 1, 02-096 Warszawa, tel. (O 22) 554 14 06

*Wpłynęło w listopadzie 2004*

*Errare humanum est* - mawiali starożytni Rzymianie (błądzić jest rzeczą ludzką) i mieli całkowitą rację. Tak więc i my musimy pogodzić się z tym, że nie ma większego druku jak książka, oraz że znajdziemy niewiele drobniejszych publikacji bez błędów. Błędy takie, często wyłapywane już po zakończeniu druku są poprawiane w specjalnych erratach, dodawanych do dzieła na luźnych kartkach, które jednak po jakimś czasie giną, więc najlepiej od razu po kupnie książki błędy te w książce ręcznie poprawić.

Błędy te mają różne źródła:

Błąd autora - w dzisiejszych czasach wąskich specjalizacji nikt nie jest omnibusem i nie wie wszystkiego, więc często może się przytrafić podanie przestarzałej czy błędnej informacji. Błędy może też autor popełniać stosując nadmierne skróty myślowe, które dla niego są oczywiste, a dla czytelnika mogą być mylące. Należy przy tym zawsze pamiętać, że

**autor najczęściej nie widzi w swoim tekście błędów,  
gdź on po prostu wie, co tam powinno być napisane.**

Dotyczy to zresztą nie tylko autorów, ale i tłumaczy. Należy też pamiętać, że większość ludzi robiących korektę, czyta tekst albo pod kątem wynajdywania literówek albo błędów merytorycznych, a próby jednoczesnego zwracania uwagi na te dwa typy błędów powodują, że część jednych i drugich nie dostrzega się.

Błędy tłumacza - to jest niezmiernie obszerny temat, między innymi Włosi mają przysłowie: *Tłumaczenie jest jak kobieta, jeżeli jest piękne, to nie może być wierne, a jeżeli jest wierne, to nie może być piękne.*

Błędy drukarskie - wszelkiego rodzaju błędy, w tym i robione złośliwie przez komputer, zwłaszcza przy kilkakrotnym przenoszeniu tekstów. Do tego należy dodać „poprawki” nanoszone często w najlepszej wierze przez osoby postronne, recenzentów, redaktorów i korektorów, na przykład przeróbka *azotyny* na *azotany*. Dziś szereg takich błędów może wprowadzać komputer, usiłując poprawiać błędnie napisany według niego tekst.

Teoretycznie błędy te powinna wyeliminować staranna korekta - ale wiem z własnego doświadczenia, że np. artykuły przeglądowe w *Postępiech Mikrobiologii*, których tzw. szcztolki podlegały kolejno początkowej korekcie: autora, z reguły bardzo słabej, sekretarza redakcji, a więc fachowca w tej dziedzinie, który wyłapywał trzy razy więcej błędów niż autor i w koń-

cu redaktora technicznego, który jeszcze stwierdzał 2-3 błędy na 10 stron. Po poprawieniu tekstu, czwartą korektę robił już tylko sekretarz (w czasie robienia poprawek w drukarni mogą powstawać następne błędy), a mimo to nie udało nam się wydać ani jednego numeru bez błędów.

Może warto podać parę przykładów charakterystycznych błędów z kilku popularnych podręczników (muszę jednak podkreślić, że żadnego z nich nie czytałem pod kątem ścisłej korekty):

Tłumaczony z angielskiego, bardzo ładnie i kolorowo wydany podręcznik autorstwa A.A. Salyers i D.D. Whitt „Mikrobiologia”, z roku 2003 [4], wydaje się mieć sporo drobnych i grubszych błędów, na przykład na stronie 37 napisano: (podkreślenia błędów R.M.)

*Komórki N. meningitidis widoczne są w mikroskopie jako formy kuliste połączone w pary (diplococcus - dwoinka) i po barwieniu metodą Grama barwią się gramoujemnie (ryc. 3.2). Nie są znane ziarniaki gramoujemne*

i obok, w podpisie do ryc. 3.2

*Neisseria meningitidis w płynie rdzeniowym. Gram-ujemne ziarniaki występują w parach. (małe ciemne kropki). Na zdjęciu widoczne są ...*

A więc jak to właściwie jest - czy są ziarniaki gramoujemne (podpis pod rysunkiem), czy ich nie ma (tekst)? Można tu podyskutować nad umownym znaczeniem słowa „ziarniaki”, jak i terminem *diplococcus*, użytym tu bardzo nieszczęśliwie, ale po co? I czy gramoujemne oznacza coś innego niż Gram-ujemne, bo możemy się i tak umówić, w końcu jest to wyrażenie dwuznaczne. Najlepiej jednak stosować jednolitą terminologię. A dlaczego napisałem, że termin *diplococcus* jest tu zastosowany bardzo nieszczęśliwie? *Diplococcus*, dosłownie „podwójny ziarniak”, był przez kilkadziesiąt lat stosowany jako nazwa rodzajowa Gram-dodatniej dwoinki zapalenia płuc, *Diplococcus pneumoniae*, której nazwę zmieniono już na *Streptococcus pneumoniae*, ale często stosuje się jeszcze jej potoczną nazwę diplokok, tak jak w przypadku chorobotwórczych *Neisseria* stosuje się nazwy meningokok czy gonokok, ale nigdy nie diplokok.

Inny przykład z tego podręcznika, na str. 279:

*Szczepionka przeciw ospie bydłej była przez niektórych wyśmiewana. James Gillray wydał nawet kreskówkę ukazującą zaszczepionych ludzi, którym z różnych części ciała wyrastały krowie głowy*

*reszta dostępna w wersji offline...*